Rok III. Chrzanów, dnia 23 stycznia 1909. Nr. 4.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na ½ str. 16 K. na ¼ str. 9 K. na ⅛ str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

• W IMIĘ BOŻE!

Z TYGODNIA.

Nieraz nam na myśl przychodziło, czy ta szczypta bezpartyjnej polityki w „Tygodniku“ jest komu i na co potrzebną? Jeżeli nie poco innego, to w każdym razie poto zdać się może ta nasza stała rubryka „Z Tygodnia“ by zmniejszyć ilość Polaków nie czytających pism politycznych wcale. Jedna gazeta polityczna przypada w Austryi na 18.882 Niemców, na 18,610 Czechów, 44,762 Polaków, 153.706 Rusinów, 44.177 Słoweńców, 44.461 Kroato-Serbów, 16.157 Włochów i 38.494 Rumunów. Z zestawienia tego wynika że czytelnictwo pism politycznych najbardziej jest rozwinięte u Włochów, potem idą Czesi, Niemcy, Rumuni, Słoweńcy, Kroato-Serbowie, a na końcu przed Rusinami jedynymi stoją Polacy. Na naszych wiecach i zebraniach, podobnie jak na rusińskich mowców nie brak i dali bóg odczytawszy powyższe zestawienie musi się człek zapytać, skąd swe wiadomości biorą ci galicyjscy domorośli politycy, uważający się za równych niebeszczykow Bismarkowi, skoro niczego nie uczą się t. j. delikatniei powiedziawszy nic o tem nie czytają, o czem mówią śmiało, głośno i bezwzględnie.

Po Nowym roku spotkał „pech“ cesarza Wilhelma II. Wilhelm II w mowie swej przeznaczonej ponoś tylko dla poruszenia spraw wojskowych, dotknął sprawy pogłaszanych jego rozmów przed kilku miesiącami w gazetach angielskich. Cesarz Niemiec był tak ostrożnym tym razem, że mówił tylko do swych najzaufańszych generałów i swego rodzonego brata, kazawszy własnym adiutantom pozamykać dzwi z zewnętrznej strony t. j. wynieść się za dzwi. Mimo to treść mowy noworocznej Wilhelma II-go w kilka dni Nowym Roku podawały dzienniki europejskie do ogólnej wiadomości. Toczą się z tego powodu śledztwa srogie w Berlinie.

Wierzyć nikomu dziś nie można. Jak słusznie podniósł był w Izbie Panów b. namiestnik galicyjski J. E. hr. Piniński, żyjemy w czasie intryg, targów i matactw, a nie zdrowych prądów politycznych. Wasz sługa Kor. Zor. zaczytuje się w dziennikach, wierząc, że przyjdzie chwila, w której pozbędziemy się Niemców z Chrzanowskiego, weźmiemy cały handel i przemysł w własne ręce i Tygodnik zmienimy na dziennik, a Kora Zora na szefa działu politycznego tego dziennika, naturalnie katolickiego i polskiego. Z rozczytywania się w dziennikach wziął też Kor. Zor. wiadomości o E. Bilińskim, jako rzekomym doradcy raz prezesa Koła Głąbińskiego, drugi raz jako o twórcy pomysłu o dwu skartelowanych bankach austryackim i węgierskim. Pierwsza pogłoska zabiła się sama swoją potwornością, drugiej zaprzeczył Excelencya Biliński w „Czasie“. Wobec tego proszę się nie dziwić, że telegraficznym stylem zajścia z ostatnich dni zaledwie spisać się odważam. Sejm dolno-austryacki uchwalił z woli partyi chrześciańsko-społecznej, iż w Dolnej Austryi mogą istnieć tylko szkoły niemieckie. W tym kraju w niektórych gminach jest ponad 50% Czechów. Gdybyśmy tak zrobili Rusinom, gadanoby o nas we Wiedniu. Sankcyi ta uchwała nie otrzyma.

Konzul rosyjski we Lwowie twierdzi, że pogłoski o odwołaniu go ze Lwowa z powodu jego stosunków ze szpiegami wojskowymi są nie prawdą. Rosya zaciąga w Europie 2½ miljarda rubli nowej pożyczki, a 2½ miljona funtów (bardzo wiele na korony) płaci Austryja Turcyi odszkodowania, zaś bojkot towarów austryackich w Turcyi rzekomo słabnie, ale trwa dalej i jakich 300 miljonów Koron strat poniósł już przemysł i handel austryacki na tem.

W Portugalii i Persyi rewolucja, zapowiedź detronizowania władców tych Krajów szerzą się. W Serbii i Czarnogórze przebąkiwania słychać o zrzeczeniu się tronów przez obecnych monarchów na rzecz ich najstarszych synów. Gdy Bułgarya podobnie jak Austrya jeszcze zapłaci gotówkę Turcyi dla zgody z nią, biedne Serby — Czarnogórcy osiądą na lodzie, więc czując to, drą się jeszcze. „My chcemy wojny“. A to darcie się w nikim strachu nie budzi.

Angielski król puszcza się w podróż przez Berlin do Neapolu, z Neapolu do Konstantynopola, a ztamtąd do Paryża. Psuje to krew Prusakom. Prusacy w swym Sejmie radzą o położeniu kresu ohydnym rozpustom gnieżdżącym się wśród nich. Koło Polskie wiedeńskie 19/I obrady swe rozpoczęło we Wiedniu. Poczty w Czechach stoją, bo Niemcy niechcą załatwiać kawałków czeskich, a Czesi niemieckich. Monarchia musi się liczyć z wolą urzędniczków XI rangi... Smutne czasy! Projekt ugody językowej czesko-niemieckiej tak się przedstawia: 1) Zasady używania obu języków w władzach rządowych i samorządnych czeskich mają być określone ściśle. 2) Kraj ma być podzielony na obwody językowe. 3) Mniejszości narodowe w Czechach mają otrzymać swe szkoły.. 4) Ma być przeprowadzona reforma prawa wyborczego sejmowego w Czechach.

Ładny pomysł, wykonany w krajach o mieszanej narodowości zdziałałby wiele dobrego, ale czy ten pomysł jest wykonalny, zobaczymy wkrótce.

Kor. Zor.

Z miejsc katastrofy.

Straszliwe skutki katastrofy na wybrzeżu sycylijskiem i kalabryjskiem wywołały zamęt, niemal obłęd w umysłach tych nielicznych, którym dane było przeżyć klęskę. Objaw to zresztą zrozumiały: nadmiar nieszczęścia sparaliżować musiał przytomność umysłów. Jak wiadomo, rząd postanowił dla powstrzymania wybuchów zarazy, gruzy Messyny do reszty zniszczyć i zasypać wapnem. Zarządzenie to wywołało zgrozę i przerażenie wśród bezdomnych już tłumów. — *Calce sopra!* (wapno na wszystko) — oto słowa, które powtarzają wszyscy z rozpaczą, nie umiejąc pogodzić się z koniecznością.

W Katanii, która stała się rodzajem asilum całych rzesz bezdomnych, korespondentów dziennikarskich otaczają wszędzie: w hotelach, kawiarniach, na placu ratuszowym, w prefekturze, na poczcie, grupy nieszczęśliwych, domagających się rady, ratunku, pomocy. Zewsząd słychać skargi, wyrzekania, przekleństwa, obelgi. Jakiś poważny mężczyzna miota gromy na prefekta Katanii, zarzucając mu niedołęstwo i bezradność. Prefekt dowiedział się o katastrofie 28 grudnia zrana. Musiał przypuszczać, że bezpośrednie połączenie telegraficzne jest przerwane; dlaczegóż więc przez Maltę i Londyn nie wysłał depeszy do Rzymu? Wiadomość o katastrofie doszłaby tam w południe zamiast wieczorem i akcya ratunkowa byłaby szybsza i skuteczniejsza.

To znów jakiś stary, dystyngowany pan, którego twar okryta jest ranami i guzami, wyrzeka przed jednym z korespondentów:

Byłem milionerem, dziś jestem żebrakiem, a przecież róg domu, w którym znajduje się moja kasa, pozostał nietknięty. Chciałem zapomocą drabiny dostać się tam i ocalić przynajmniej najcenniejsze papiery, ale władze wzbraniają mi przystępu.

Tosamo powtarza jakiś młody człowiek:

— Wuj mój ma swe biurko na pierwszem piętrze. Możnaby tam się przedostać. Ale nie wolno.

Tłum podchwytuje te słowa. Wybucha cały chór przekleństw:

— Co się stanie z naszymi papierami, dokumentami, pieniędzmi, księgami handlowemi. Wszystko będzie zniszczone. *Calce sopra!*

Daremnem by było tłómaczyć im, że wybuch zarazy powiększyłby jeszcze rozmiary klęski — rozpacz nie da się przekonać logicznym argumentom.

Następnego dnia — opowiada jeden z korespondentów — jechałem koleją na rekonesans okolicy, w kierunku Taorminy. W wagonie panuje oburzenie.

Z kąta wagonu dochodzi głos: Messyna zniszczała: Co warte jest życie! Ktoś zaczyna czytać na głos artykuł gazety: „Dwóch karabinierów zabitych strzałami złoczyńców obdzierających zwłoki!" Temat szybko zo-

Galicyjskie akcyjne Zakłady górnicze
w Sierszy.

(Dokończenie).

Cynk otrzymuje się sposobem destylacyjnym, a mianowicie rudę cynkową (galman i blendę) zmieszaną z koksem sypie się do naczyń (mufli) z glinki ogniotrwałej i ogrzewa do temperatury 1350 do 1400^0 C., wtedy cynk zamieniając się w parę przechodzi do rur znajdujących się w temperaturze 650 do 700^0 C. i tu się skrapla. Proces ten trwa 24 godzin.

Ogrzewanie pieców odbywa się za pomocą generatorów i powietrza pędzonego wiatrakiem parowym. Mufle i cegłę ogniotrwałą potrzebną do budowy pieców wyrabia się na miejscu — w części z glinki grojeckiej, w części z glinki obcej. Osobne wodociągi dostarczają potrzebną dla prowadzenia ruchu wodę.

Prócz wyżej opisanej destylarni znajduje się na hucie prażarnia, która służy do uwolnienia blendy przed procesem destylacyjnym do zawartości siarki.

Z braku rudy cynkowej własnej z powodu czasowego zasystowania wydobywania rudy, huta zmuszona jest dla utrzymania ruchu sprowadzać blendę i galman ze Szwecyi, Hiszpanii a nawet i Australii.

Ta okoliczność a nadto nader niskie ceny cynku z powodu konkurencyi zamorskiej — powodują złe wyniki finansowe huty, która od lat kilku już pracuje z niedoborem.

Stosunki te poprawią się z chwilą, gdy zacznie się przerabianie rudy własnej z nowej kopalni „Andrzej" o czem mowa w poprzedniem rozdziale. Z tą chwilą zamierzona jest także budowa nowej huty, urządzonej według najnowszych wymogów hutniczych z przybliżoną roczną produkcyą 1000 wagonów. Obecna huta, która zatrudnia 2 inżynierów, 5 dozorców i około 220 robotników, produkuje rocznie około 250 wagonów cynku i przerabia na ten cel około 81.000 blendy i galmanu oraz 48.000 koksu, spalając przytem około 250.000 cent. metr. węgla z kopalni „Artur" w Sierszy.

Cynk znany na targu pod marką SS jest bardzo chętnie nabywany, przeszło połowę produkcyi sprzedaje się do walcowni położonych na Śląsku austryackim, resztę zaś eksportuje się głównie do Niemiec.

* * *

staje podjęty. Uwięzieni zbrodniarze, wydostawszy się na wolność, zabijają bez miłosierdzia każdego, kogo spotkali, by zedrzeć z niego ubranie i w ten sposób pozbyć się więziennego przyodziewku.

Jeden z pasażerów wskazuje na przykład katastrofy w San Francisko.

— San Francisko zostało odbudowane w krótkim czasie. Rząd umiał dać radę nieszczęściu!

Na to odpowiada mu siedzący naprzeciw kapitan artyleryi:

We Włoszech tak nie będzie! Ręczę za to! U nas rząd nie ma głowy!

I kapitan wskazuje swego brata. Ten wyciąga klucz z kieszeni.

— Dom mój w połowie jeszcze stoi. Złodzieje mają do niego przystęp, ale mnie wejść nie wolno. Jestem zrujnowany! Jadę teraz do Giarre, by od zamożnych krewnych żądać jałmużny.

Wchodzi konduktor. Zwraca się do kapitana z prośbą o pomoc. Do wagonu wszedł cały tłum podróżnych bez biletów. Muszą być usunięci. Kapitan z niechęcią wydaje rozkazy żandarmom. Po upływie pół godziny usunięto posażerów nie posiadających „legitymacyj jazdy". Pociąg rusza dalej.

Kapitan opowiada epizod, jakby wyjęty z krwawej powieści Montépina. W dzielnicy San Priorato ktoś z pogotowia ratunkowego spuścił sznur do piwnicy jednego z domów, by wydobyć zagrzebanego tam w gruzach człowieka. W piwnicy znajdował się jakiś starzec i jakiś młody chłopak. Rozpoczęła się między nimi straszliwa walka o sznur. Starzec zadusił chłopca i zdołał pochwycić sznur. W tem oderwał się głaz z górnego piętra i roztrzaskał starcowi głowę!...

Inni podróżni poczynają opowiadać o niemniej straszliwych wypadkach. Przeraźliwa groza płynie z ich słów. W Messynie leżała przez 36 godzin w gruzach jakaś kobieta z dwojgiem dzieci. Można ją było z łatwością ocalić. Na rozpaczliwe jej okrzyki odpowiadali jej przechodnie: — Daj nam pokój! Dosyć mamy swego.

I znowu fragment opowiadania: „W Messynie woń nie do zniesienia wydają rozkładające się trupy. Wczoraj rozpoczęto masowe palenie zwłok. Wszędzie rzucają się na zwłoki zgłodniałe psy i rozszarpują je w kawały..

I tak wszędzie na każdym kroku. Prawdziwy obraz piekła dantejskiego.

* * *

Zwolna ustaje gorączkowe podniecenie. Z ruin domów wydobyto około 2.300 osób, pozostałych przy życiu, ale dziś niema już nadziei, żeby pod gruzami mogła się jeszcze odnaleść jakaś żyjąca istota ludzka. Minister rolnictwa Bertolini, który właśnie powrócił z Sycylii, oświadcza w swojem sprawozdaniu, że akcya ratunkowa już jest właściwie skończona.

Życie musi płynąć swem korytem. Siłą rzeczy zaczyna się wysuwać na plan pierwszy sprawa odbudowania Messyny i Regio. Pierwsza jest zupełnie zniszczona. Pozostał nieuszkodzony tylko jeden dom parterowy, t. j. takiego typu, jaki jedynie jest racyonalny w tych miejscowościach, nieustannie narażonych na wulkaniczne katastrofy. Lepiej jest w Reggio. Część miasta pozostała nietkniętą — wogóle trzęsienie mniej tu szkód wyrządziło, bo domy były i różne i mniejsze a zatem lżejsze. Rząd włoski przygotował już plan odbudowania zniszczonych miast, a tymczasem żołnierze budują wiele baraków, żeby powracający do miejsc rodzinnych zbiegowie, mogli znaleść przytułek pod tymczasowym dachem.

Włochy otrząsają się powoli ze strasznego wrażenia. Budzi się zdolność do czynu, ale z nią podnoszą głowę namiętności i złości ludzkie, uśpione w pierwszej chwili, bo głuszyła je chęć niesienia wspólnej pomocy. Budzi się krytyka, często słuszna.

Pełna poświęcenia działalność duchowieństwa katolickiego i ogromne ofiary ze strony Ojca św. zamknęły usta nawet dziennikom radykalnym. Nawet te dzienniki podawać muszą wiadomości wprost przeciwne tym, ja-

---

Prócz powyższych kopalń i huty cynkowej należą jeszcze różne pomocnicze Zakłady i urządzenia do Towarzystwa Gal. akc. Zakładów górniczych w Sierszy, a w szczególności:

W a r s z t a t m e c h a n i c z n y w Sierszy (na szybie Artur) w którym uskutecznia się wszelkie naprawy urządzeń mechanicznych, pomp, kotłowni, centrali elektrycznej i t. p. dla wszystkich Zakładów, następnie c e g i e l n i a p a r o w a, która dostarcza częściowo cegłę na potrzeby kopalni i Zakładów.

K o l e j k a w ą z k o t o r o w a o łącznej długości 3 km., łącząca kopalnię „Artur" z hutą cynkową z jednej strony a z szybem „Izabela" z drugiej strony.

Kolejka ta służy dla dowożenia węgla do obu powyższych Zakładów oraz dla transportu rudy z ładowni, znajdującej się na szybie „Artur" do huty.

Dla wygody pracowników założono w Sierszy S k l e p s p o ż y w c z y, który dostarcza zdrowe i świeże produkty wydawane po cenach własnych za potrąceniem z miesięcznych zarobków.

Odnośnie do robotników zauważa się, że jak to już na wstępie wspomniano, robotnicy rekrutują się prawie wyłącznie z ludności miejscowej, pochodzącej z wsi okolicznych. Ludność ta pracuje już od kilku generacyi w górnictwie i hutnictwie nie zatracając przytem jednak charakteru rolniczego, gdyż poważna większość prowadzi stale gospodarstwo rolne.

Robotnicy z huty cynkowej mieszkają przeważnie w domach Zakładowych istniejących w Krzu.

Dla pomieszczenia części robotników z szybu „Artur", zamieszkałych w dalszych gminach rozpoczęto w roku bieżącym budowę kolonii robotniczej w gminie Wodnej poniżej klasztoru Krystynowa.

Na korzyść robotników zajętych we wszystkich Zakładach należących do Gal. akc. Zakładów górniczych nadmienić należy, że mając zapewniony wydatny i stały zarobek, oszczędności swe obracają na przykup ziemi i stawianie budynków mieszkalnych i gospodarczych, w czem Towarzystwo przychodzi im chętnie z pomocą, udzielając bezprocentowego i długotrwałego kredytu w zakupie materyałów budowlanych.

Nabywanie ziemi wreszcie ułatwia im bardzo ta okoliczność, że Towarzystwo Zaliczkowe w Krzeszowicach, a częściowo i w Chrzanowie mając z góry zapewnioną spłatę rat miesięcznych udziela chętnie pożyczek na ten cel.

* * *

kiemi stara się obałamucić opinię publiczną minister. Oto parę przykładów.

Arcybiskup Messyny wyszedłszy z asystą na dach jednego z domów, ocalonych z katastrofy, udzielił uroczyście absolucyę *in articulo mortis* wszystkim tym konającym, którzy znajdowali się jeszcze pod gruzami miasta. Wśród mieszkańców jeden jest głos uwielbienia dla odwagi i poświęcenia arcypasterza. Ostatni kęs chleba rozdaje on między głodne ofiary. Arcybiskup nie opuścił dotychczas pałacu, mimo, że grozi on zawaleniem, chcąc jak najdłużej pozostać między nieszczęśliwymi i dodawać im otuchy.

W St. Eufemia wzniesiono pod gołem niebem ołtarz, wśród olbrzymiego tłumu modlących się i płaczących mieszkańców miasta.

Na szczątkach murów Messyny ustawiono ołtarze, które ludność zdobi świętymi obrazami i girlandami z kwiatów. Nieustanne pobożne procesye przeciągają po zgliszczach. Na każdym kroku podczas katastrofy i po niej widziano księży spełniających obowiązki duchowne.

* * *

Katastrofa w południowych Włoszech odbiła się żywem echem w Watykanie, który odrazu, siłą swego moralnego znaczenia, stał się ogniskiem ruchu ratunkowego. Nader żywo zajął się nim sam Papież, dając wszystkim synom Kościoła przykład miłosierdzia i wsparcia dla nieszczęśliwych. Telegramy podały już szczegóły o ofiarności Ojca św. w pierwszych dniach. Każdy jednak dzień przynosi nowe jej objawy, a ostatni numer „Osservatore Romano“ uzupełnia pierwsze doniesienia licznymi szczegółami.

Po konferencyi w Kolegium kardynalskiem, Ojciec św. poczynił rozmaite zarządzenia, dotyczące niesienia pomocy duchowej ciężko rannym, podczas ostatniej katastrofy na Sycylii. Wszysey proboszcze miejscowości, dotkniętych katastrofą, otrzymali pozwolenie rozgrzeszać *in articulo mortis* każdego, którego życiu grozi niebezpieczeństwo. Rozgrzeszenie ma być zupełne i rozciąga się do tych nawet grzechów, których rozwiązanie zależy wyłącznie od Ojca św. Zdjęte są wszystkie klątwy kościelne, i umierający który okazuje skruchę, powraca tem samem na łono Kościoła. Wszyscy duchowni otrzymali prawo natychmiastowego udzielenia ślubu małżeństwom pod względem kościelnym nieprawnie zawartym, z pominięciem zwykłych ceremonii. W razie wyzdrowienia tych osób, proboszcz ma później związki takie potwierdzić. Przebaczone zostają wszystkie kary kościelne, nałożone na mieszkańców ziem dotkniętych katastrofą.

Gdy Ojciec święty opuszczał św. Kolegium, był widocznie wzruszony i nakazał kardynałom modlić się za ofiary katastrofy. Za poległych odprawione zostały po wszystkich kościołach rzymskich nabożeństwa żałobne.

W bazylice św. Piotra, przybranej w czarne kiry, celebrował wobec nieprzeliczonych tłumów, mgr. Capcetelli, patryarcha konstantynopolitański. W nabożeństwie uczestniczyli: kard. Rampolla, kapituła bazyliki i wielu z pośród wyższego duchowieństwa. Po wszystkich kościołach rzymskich zbierane są składki. Z rozkazu Ojca św. przygotowano w szpitalu Sta. Maria 400 łóżek dla rannych. Odwiedził tych nieszczęśliwych kardynał sekretarz stanu Merry de Val, niosąc im słowa pociechy.

W dalszym ciągu Ojciec św. polecił dyrektorowi katolickiego domu dla sierot przyjąć 500 osieroconych dzieci z Sycylii i ˉ00 z Kalabryi. Oprócz tego ze skarbu św. Piotra wysłane zostałc do Messyny wielkie sumy pieniężne, również za fundusze tego skarbu urządzona została osobna ekspedycya ratunkowa.

* * *

W miastach dotkniętych katastrofą bawi bardzo wielu korespondentów pism włoskich. Ponieważ połączenia telegraficzne są albo przerwane jeszcze, albo ustawicznie zajęte telegramami urzędowymi, korespondenci muszą przesyłać swe sprawozdania za pośrednictwem okrętów do dalszych portów, skąd dopiero telegrafuje się do pism. Wynika stąd opóźnienie, odbijające się także na dziennikach zagranicznych.

Korespondent „Corriere della sera“ Amadeo Lasagna zamieszkał w namiocie obok zniszczonego dworca centralnego w Reggio. Jedną z pierwszych osób, które spotkał, wyszedłszy na ulicę, była młoda piękna kobieta, ubrana w łachmany, w męskich sandałach na nogach. Jej wytworne ruchy zwróciły uwagę korespondenta. Na ręku niosła dziecię, również owinięte w łachmany, łzy spływały ciągle po wybladłych policzkach. Korespondent zbliżył się ku niej i poznał margrabinę Vittorinę Migliovini z Florencyi, która wyszła za mąż za głośnego inżyniera Reggio, Karola Pavisi. Wśród łkań opowiadała, że wraz z mężem i dzieckiem zdołała na czas uciec z walącego się domu. Mąż jej posłyszał w ostatniej chwili wołanie służby o pomoc, pospieszył im z ratunkiem i został przysypany gruzami.

— Wołałam na niego przez cały dzień i przez całą noc następną, odpowiadał na te nawoływania. Ale na okół nie było nikogo, ktoby mógł usunąć gruzy. Następnego dnia ucichły jego wołania, nie mogłam wątpić, że już nie żyje.

Młoda kobieta nie miała ani dachu nad głową, ani odzienia chroniącego od dotkliwego chłodu, ani pożywienia. Ale nie prosiła o nic, mieszkała w kącie pod jakimś murem, niepocieszona, apatyczna.

Ubezpieczenie robotników zapewnione jest w „Kasie brackiej Galicyjskich akcyjnych Zakładów górniczych“, zorganizowanej według dotyczących postanowień ustawowych.

Do zarządu (Wydziału) Kasy brackiej należy 3 przedstawicieli z grona Towarzystwa, 6 zaś z grona robotników.

Kasa bracka dzieli się na dwa działy, a mianowicie Kasę chorych, której zadaniem jest zaopatrywać chorych w grosz, choroby i leki i zapewnić pomoc lekarską, oraz Kasę prowizyjną, która zapewnia ubezpieczonym robotnikom prowizyę na wypadek niezdolności do pracy, względnie ich rodzinom na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Kasa bracka zajmuje dwóch lekarzy, jednego z siedzibą w Sierszy dla kopalni „Artur“ i „Andrzej“, oraz huty cynkowej, i drugiego z siedzibą w Krzeszowicach dla kopalni „Krystyna“.

F.

Inny z korespondentów Guelfo Civinini podaje następujące szczegóły:

Żołnierze zaczęli rozbierać nowy stos gruzów. Widać kawałki połamanych mebli, szczątki szkła, materyi. Nagle rozchodzi się przenikliwa woń fiołków — to rozbity flakon perfum. Równocześnie pojawia się z pod gruzów śnieżno-biała twarz i jasno-złote włosy. Z pośród stojącej obok gromadki wybiega jakiś młody człowiek i z okrzykiem rozpaczy rzuca się na zwłoki.

Uciekam, bo patrząc na to, można dostać obłędu.

O kilka kroków dalej widać trzy wielkie doły, wykopane przez pionierów. Wkłada się do tego grobu zmiażdżone, obrzmiałe, krwawe zwłoki, zwłoki bogatych i biednych bez różnicy. Żołnierze przywożący je na taczkach, okrywają zwłoki kawałkami materyi, znalezionymi wśród gruzów, mieszają się kosztowne brokaty, łachmany żebracze, szaty kościelne, a wszystko krwawe i straszne. I na każdym kroku spotyka się nowe okropności, których rozum niemal pojąć nie może.

Liczyłem domy, które oparły się wstrząśnieniu i naliczyłem ich zaledwie ośm w całej Messynie.

Gdy w nocy reflektory znajdujących się w porcie pancerników rzucą na ląd snopy elektrycznego światła, widok tych ruin o fantastycznych, przerażających konturach nie da się opisać. Na placu ładunkowym obok urzędu pocztowego widać jakby kręcące się niespokojnie mrówki; gdy ziemia powtórnie lekko się poruszy, dochodzą stamtąd jęki i krzyki rozpaczy. To bezdomni mieszkańcy Messyny, którzy nie chcą miasta opuścić. Ile razy zgaśnie światło reflektorów, ogarnia ich paniczna trwoga, rozlega się jeden krzyk:

— Światła! Nic, tylko światła!

Guelfo Civinini protestuje przeciw zaprowadzonym w Messynie sądom doraźnym.

Pewien sierżant — opowiada — został przychwycony na gorącym uczynku, gdy chował do kieszeni paczkę banknotów. Po krótkim sądzie rozstrzelano go. To straszne. Wydaje się, że wobec podobnych okropności życie nie ma żadnej wartości. Jeżeli spędzi się tydzień na tym cmentarzu, nabiera się zupełnej obojętności zarówno w obec własnego jak cudzego życia. Ale te sumaryczne tracenia powinny ustać. Można zrozumieć, że w pierwszej chwili wzburzenie i uczucie poniewieranej sprawiedliwości wzięło górę nad chłodną rozwagą. Dzisiaj nie powinno się dodawać nowych trupów do tych 80.000 ofiar w Messynie. A w każdym razie nie wolno postępować lekkomyślnie.

Korespondent sam omal nie został zastrzelony. Pod gruzami obok zwłok młodej dziewczyny ujrzał paczkę listów związanych różową wstążeczką. Schylił się aby je podnieść. Strażujący w pobliżu sierżant sądząc, że chce obrabować trupa, zmierzył do niego z karabinu. Dopiero gdy ujrzał, co korespondent trzyma w ręku, pozwolił mu wziąć listy.

Głośny meteorolog włoski prof. Oddone udał się natychmiast po otrzymaniu wiadomości o trzęsieniu ziemi do Messyny, aby na miejscu przeprowadzić naukowe badania. Okazało się, iż aczkolwiek gmach obserwatoryum messyńskiego, stojącego na wzgórzu obok miasta był zrujnowany, podziemne jednak jego laboratorya sejsmograficzne pozostały nieuszkodzone. Prof. Oddone znalazł w sejsmografach doskonale zanotowany diagram trzęsienia od chwili jego wybuchu, aż do dni ostatnich. Trzęsienie rozpoczęło się bardzo lekkim poruszeniem się powierzchni, które trwało około 20 sekund. Po niem nastąpił straszliwy ruch falisty powierzchni ziemskiej, zaznaczony przez niezwykle obszerne faliste linie sejsmograficzne. Następne poruszenia, bardzo jeszcze liczne i długotrwałe były już coraz słabsze.

Subskrypcya narodowa, rozpisana we Francyi wynosi po pierwszych dniach 562.000 fr.

„Czas".

„Netto kasa za doręczeniem faktury".

Mylnem jest mniemanie, jakoby przy warunku zapłaty, wymienionym w powyższym nagłówku, towar był płatny dopiero po nadejściu przesyłki. To mylne mniemanie jest często źródłem nieporozumień pomiędzy dostawcą a odbiorcą polegających na tem, że jest częstym zwyczajem, wysyłać naprzód towar a następnie rachunek. Przez przyjęcie pomienionego warunku kupujący według odnośnego prawa obowiązuje się do zapłaty towaru „z góry" przed odebraniem go. Jeżeli zaś nie chce zapłacić „z góry" natenczas dopuszcza się zwłoki w umówionej zapłacie, i sprzedający w takim razie może odnośny towar sprzedać przez licytacyę na koszt i ryzyko kupującego, to znaczy, że, skoro za towar otrzyma mniejszą kwotę, niż umówioną, może od kupującego żądać pieniędzy brakujących. Chociaż w praktyce może rzadziej zachodzi ścisłe stosowanie odnośnego prawa, to jednak zamawiający towary winien sobie rozważyć konsekwencye umówionych warunków zapłaty. O wiele częściej jest powodem skarg niezrozumienie klauzuli na fakturze „płatne netto kasa w zamian faktury". W tym wypadku znaczne firmy i wielcy dostawcy chcąc swojej klienteli oszczędzić prowizyę jaką pobierają urzędy kolejowe, a to zależnie od rodzaju towaru w wysokości $^1/_2$, 1 i $1^1/_2$%, przy wysyłkach za zaliczką, która szczególnie przy wagonowych dostawach znaczne nieraz wynosi kwoty, wysyłają towar bez zaliczki, jednak z płatnością w zamian faktury, t. j. zaraz po otrzymaniu tejże czem uwalniają odbiorców od kłopotów gromadzenia potrzebnych, często bardzo znacznych kwot na dzień nadejścia towaru.

Pomienionej klauzuli fakturowej nie rozumieją lub też często nie chcą zrozumieć niektórzy odbiorcy, którzy zwlekają nieraz bardzo długo z płatnością tłomacząc się niezrozumieniem tejże. Takie postępowanie nietylko nadweręża kredyt odbiorcy, lecz ma i te szkodliwe następstwa, że raz zawiedziony dostawca ściąga swą należytość przy następnych zamówieniach za zaliczką o ile nie zażąda zapłaty równocześnie z zamówieniem.

Wiec „Straży Polskiej"

W Krzeszowicach.

(Dokończenie).

Trzeci delegat Straży dr. Ignacy Wróbel mówił „O niebezpieczeństwach, bezpośrednio nam grożących". Z numerem 13 Tygodnika chrzanowskiego z r. z. w ręku, („W obronie naszej ziemi") wykazał mowca niebezpieczeństwa, grożące nam w tutejszym powiecie ze strony

Prusaków, którzy cicho, ale wytrwale i solidarnie wywłaszczają nas z wyłączności górniczych. Ziemia polska kurczy się coraz więcej! Dzisiejszy wiec—woła mowca— nie powinien skończyć się na niczem; piękne słowa referenta nie mogą przebrzmieć bez echa! Nie cd dzisiaj głosić umiemy na zgromadzeniach, wiecach i przy kieliszku — piękne hasła, ale gdy gromy na nas biją, idziemy w pojedynkę i narażamy się na to, że nami rozbitkami pomiatają, lekceważą nas i — jak powiedział poeta — pawiem jesteśmy i pośmiewiskiem narodów. Czy od dnia dzisiejszego będzie w naszej działalności punkt zwrotny? Czy potrafimy pracować dla ojczyzny, czy tylko za nią ginąć? Prawda, że słowiańskie narody nigdy z sobą w zgodzie żyć nie umiały; ale dzisiaj ostatnia już chwila upamiętania i obrony! Ława od zachodu idzie na nas, a my tego widzieć nie chcemy! Zaniedbujemy strój narodowy, a na jarmarkach kupujemy pruską tandetę i tem bogacimy wroga; na robotę idziemy do Prus, zamiast do Francyi, gdzie i zarobki lepsze i traktowanie naszego robotnika odpowiednie. „Straż polska" powstała właśnie na to, aby to ludowi po sto razy powtarzać i wskazywać drogę do lepszej przyszłości!

Mowca zawiadamia także zebranych, że w lokalu Powszechnego Kasyna powstaje Czytelnia ludowa T.S.L. i „Straż polska"—i że lokal ten powinien być punktem zbornym dla nas wszystkich. Dr. Wróbel zakończył swój referat dwiema rezolucyami, które zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami, a mianowicie: Zgromadzeni na wiecu Straży polskiej obywatele Krzeszowic i okolicy uchwalają jednomyślnie:

1) Uważamy za konieczne utworzyć w Krzeszowicach Koło miejscowe Straży polskiej i upraszamy współobywateli, aby się zapisywali na członków Straży polskiej.

2) Uznając za jedyną drogę do lepszej przyszłości narodu naszego, oświatę ludu, według myśli Tadeusza Kościuszki, upraszamy naszych współobywateli, aby się zapisywali do Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Po przemówieniu naczelnika gminy Jana Nowaczyńskiego, dokonano wyboru prowizorycznego Zarządu Koła miejscowego Straży polskiej, do którego weszli: Jan Nowaczyński, jako przewodniczący, Wincenty Kriegseisen, jako zast. przew., Włodzimierz Rybacki, jako sekretarz, Dr. Ludwik Gabański, jako zast. sekr., J. Strzałkowski, jako skarbnik, J. Orczykowski, jako zast. skarbnika. Do wydziału wybrani: A. Bogacki, Julia Czarnikowa, Alfred Horowicz, Dr Jan Walkowski i Wincenty Bigaj.

Po jednomyślnem dokonaniu wyborów przewodniczący wiecu złożył podziękowanie drowi J. Wróblowi za inicyatywę do tak pięknego dzieła, delegatom zaś Straży polskiej prof. Magierze i J. Dymkowi za wygłoszenie referatów i zamknął obrady.

Z uczuciem mile spędzonych chwil powracaliśmy do domu i bylibyśmy szczęśliwi i zadowoleni, gdyby nie brzęczały nam w uszach, jak natrętne muchy słowa dra Wróbla: „Umiemy głosić na wiecach i zgromadzeniach — piękne hasła... ale gdy potrzeba czynów — ..."

Espe.

Z Kółka rolniczego w Sierszy.

W dniu 10 b. m. odbyła się u nas uroczystość łamania opłatkiem, na którą zgromadzili się bardzo licznie członkowie naszego Kółka rolniczego, Towarzystwa szkoły ludowej i strażacy, podejmowani gościnnie przez p.p. Olasa, Marcinkowskiego i Rejdycha. Wśród uroczystego nastroju wyłoniła się myśl przyjęta z niebywałym entuzyazmem przez wszystkich zgromadzonych, których przeważną część stanowili robotnicy kopalniani, aby w Sierszy, w pobliżu Kółka rolniczego postawić pomnik ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu. Natychmiast ukonstytuował się komitet budowy pomnika, kilkunastu członków i członkiń upoważniono do zbierania składek, a na sali zebrano zaraz 32 Kor. na cele budowy.

Tem dziełem rozpoczęliśmy w Imię Boże rok nowy, który jest czwartym rokiem istnienia naszego Kółka, któremu przy zakładaniu przepowiadali nasi najserdeczniejsi, że za 3 miesiące zakupią cały nasz sklep na licytacyi, z którym teraz się liczą i pomału własne manatki zaczynają zbierać, bo w obec solidarności naszej, zaczyna im być w Sierszy... za ciasno. — Następujące cyfry wskazują o postępie interesowanego sklepu, bo gdy w roku 1906 wypłacono członkom 2% dywidendy od zakupionych towarów w kwocie 600 K., już w następnym roku 1907 wypłacono 2½% w kwocie 980 K. 58 hal., a w roku ubiegłym 3% w kwocie 1244 K. 76 hal.

Na pamiątkę trzechletniej rocznicy istnienia naszego Kółka rolniczego, odbyło się w czerwcu minionego roku uroczyste nabożeństwo w kościele „Krystynów" przy udziale z górą 500 osób, na które przybył i nasz czczony i kochany prezes Zarządu powiatowego Kółek rolniczych Edward hr. Mycielski z Małżonką, którzy wraz z gronem inteligencyi nieomieszkali zaszczycić swą obecnością w Kółku urządzoną zabawę taneczną.

W październiku 1908 wysłaliśmy 3 uczestników na kurs strażacki w Chrzanowie, a w kilka dni później założyliśmy i własną straż pożarną, ktora liczy już 30 sprawnych i wyszkolonych strażaków. W listopadzie 1908 powstała przy Kółku czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, która już teraz oddaje wielkie usługi, bo w niedziele i święta a nawet i w dnie powszednie wolni od pracy robotnicy, szukają chętnie odpoczynku po ciężkiej pracy, przy czytaniu pożytecznych książek i gazet, ku wielkiemu zmartwieniu szynkarzy, których klientela znacznie zmalała, a lokale ich zaczynają świecić pustkami. Piękne kolekcye książek ofiarowali nam J. W. Pan E. hr. Mycielski imieniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych i Dyrektor Schimitzek, za który na tem miejscu składamy Im serdeczne podziękowanie, jak niemniej i tym ofiarodawcom którzy datkami swymi w książkach i gotówce przyczynili się do szybkiego rozwoju naszej biblioteczki i czytelni.

Kółko rolnicze w Sierszy pod sprzężystem i celów Kółek świadomem kierownictwem zrobiło dotąd wszystko, co w ciężkich warunkach zrobić było można i spodziewamy się, że w swej zbożnej i pożytecznej pracy nie ustanie, wołamy więc: „Szczęść Boże! dzielnym pracownikom Kółka rolniczego w Sierszy, a jeżeli setki Kółek rolniczych rozsianych po naszym biednym kraju pójdą śladem dobrze zorganizowanych i w pracy nad ludem i dla ludu nieustających Kółek, będziemy mogli w niedalekiej już przyszłości radośnie i siebie pewni zawołać „Górą nasi“!

Antoni Rejdych.

SKARBNICA.

Jeszczem bardzo był mały,
Jak mi niańki bajały,
Że daleko, daleko,
Za górami, za rzeką,
Za wodami, borami
Stoi zamek zaklęty,
A w nim skarbów worami:
Złoto, perły, dyamenty!

I marzyłem o skarbie,
Co na góry legł garbie,
Gdzie każdego tam wora
Strzegła paszcza potwora.
I marzyłem o owym
Bohaterze ludowym,
Co stoczywszy walk dwieście,
Zdobył skarbiec nareszcie.

Kołysany snem złotym,
W ramy legend ujętym,
Rosłem marząc wciąż o tym,
O tym skarbie zaklętym.
I roiły się dziwy,
Ręce rwały do czynu,
Aż raz ojciec sędziwy
Rzekł mi: Chcesz go mieć, synu?

I wziął małe pacholę
I prowadził nie w pole,
Ni do lasów ciemnicy,
Lecz do książek skarbnicy

I rzekł: „Pomnij na święte,
Słowa twego rodzica:
Tu są skarby zaklęte,
I stąd blask ich przyświeca,
Czerp rękami obiema,
I wierz: w życiu biedaczem
Z nimi będziesz na ziemi
Najmożniejszym bogaczem“.

Władysław Bełza.

KRONIKA.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Chrzanowie odbędą się w sali „Sokoła“ z następującym programem:

W niedzielę dnia 17 stycznia: Prof. Dr Zdzisław Jachimski „Beethoven“.

W niedzielę dnia 31 stycznia: Dr. Michał Siedlecki „Z wycieczki na Tysiąc Wysp“.

W niedzielę dnia 14 lutego: Prof. Dr Józef Flach „O Stanisławie Wyspiańskim“.

W niedzielę dnia 28 lutego: Prof. uniwers. Dr Wiktor Czermak „O Stanisławie Żółkiewskim“.

W niedzielę dnia 14 marca: Prof. Władysław Żłobicki „Z fizyki kuli ziemskiej“.

W niedzielę dnia 28 marca Dr. Władysław Horodyski „Problemat filozofii narodowej“.

Początek wykładów o godzinie 5 popołudniu.

Odczyty popularne. Krakowskie Koło im. Adama Asnyka Towarzystwa Szkoły Ludowej urządza w Krzeszowicach i Tenczynku odczyty z obrazami świetlnymi. Odczyty wygłosi p. Marya Bogusławska. Pierwszy odczyt „Słowianie u świtu dziejów“ zostanie wygłoszonym w niedzielę dnia 24 b. m. w sali gminnej w Krzeszowicach, o godz. 5 popołudniu; drugi „Rok 1863“ w tejże samej sali i o tejże godzinie d. 2 lutego b.r. Wstęp na odczyty dozwolony jest każdemu za opłatą 10 halerzy; dochód z wstępu uzyskany przeznacza Koło w całości na rzecz czytelń T. S. L. w naszym powiecie.

Zamknięcie rachunków Spółki oszczędności i pożyczek w Krzeszowicach za rok 1908. Członkowie: przybyło 19, ubyło 10, stan z końcem roku 271. Udziały: K. 2313. Stan czynny: K. 44050.15. Stan bierny: 43837.63. Fundusz rezerwowy: K. 1613.37. Zysk czysty: K. 212.52. Obrót kasowy: K. 110363.83.

Mikołaj Żukrowski przełożony. *Stanisław Polaczek* kasyer.

Trzebinia. Dnia 19 b. m. odbyły się w gminie Trzebini wsi wybory nowej Rady gminnej.

Wybory rozpoczęły się o godzinie 9 rano, pod przewodnictwem dotychczasowego wójta p. Leona Radły w obecności sekretarza c. k. Starostwa p. Nowakowskiego, i trwały bez przerwy do godziny 5 i pół wieczór.

Rezultat wyborów jest następujący:

w kole III radnymi zostali:

X. Maksymilian Bok
Feliks Bartosik
Feliks Chmielowski
Franciszek Gwizdała
Paweł Bębenek
Józef Sadło

zastępcami:

Franciszek Brzózka
Jan Spyt
Antoni Seręga

W kole II radnymi zostali:

Stanisław Spyt
Wojciech Kocot
Abraham Landau
Abraham Glass
Abraham Mandelbaum
Emil Blumenfeld

zastępcami:

Eliasz Hollender
Markus Dawid Otter
Michał Ziomek

W kole I radnymi zostali:

X. Stanisław Juras
Jan Ceremuga
Inż. Karol Rudolphi
Józef Uresz
Michał Pachoński

zastępcami:

Wiktor Strakosz
Władysław Bartosik
Stanisław Kolaczek

Udział we wyborach był bardzo ożywiony. Z przykrością zauważyć możemy, że pomiędzy wyborcami chrześciańskimi, znalazła się garstka zaprzedanych izraelitom i pomimo dawanych przyrzeczeń, głosowali za listą izraelicką, popierającą żydów - hakatystów. Smutny obraz spodlenia niestety u nas dość często powtarzający się. Przed ludźmi tego rodzaju powinno się społeczeństwo strzedz bardzo i na przyszłość im to popamiętać.

Pyszna logika ofertowa. Firma Szymon Munk w Żywcu rozesłała do sklepów kółek rolniczych w naszym powiecie następujące pisma:

„Z kół mych przyjaciół zwrócono mi uwagę, że W. Panu przydzielił Wysoki Wydział krajowy hurtowną sprzedaż soli.

Przypuszczając, że W. Pan zajmuje się r ó w n i e ż s p r z e d a ż ą m y d ł a i zapotrzebowuje m y d ł a również wielką ilość, ośmielam się najuprzejmiej prosić, aby zapotrzebowanie tego artykułu u mnie W. Pan pokrywał".

Bez komentarzy!

Ślub w Żywcu. Dnia 16 b. m. pobłogosławiony został przez Ks. Biskupa Nowaka związek małżeński między Arcyksiężniczką Renatą, córką Arcyksięcia Karola Stefana i Arcyksiężny Maryi Teresy z Żywca, a Księciem Hieronimem Radziwiłłem z Balic.

Całe nasze społeczeństwo wita z radością i sympatyą tę dostojną młodą panią — a dla Arcyksięcia Karola Stefana, który tak gorąco popiera wszystko co polskie i tak żywo się interesuje rozwojem naszego kraju, przybywa uczucie wdzięczności za zaufanie, które okazał, oddając swą ukochaną córkę w polską rodzinę.

Ślub odbył się w obecności zastępcy Cesarza Arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Piesza podróż naokoło świata. W poniedziałek dnia 18 stycznia 1909 r. zawitali do naszego miasta niezwykli goście.

P.P. Dr med. Ettore Zampiceni Włoch z Medyolanu i młody Francuz Michał Verney w swej pieszej około świata podróży „zawadziwszy" o Chrzanów, zgłosili się u Prezesa tut. „Sokoła" Dra Woynarowskiego z prośbą o potwierdzenie ich tutaj bytności. Młodzi ci ludzie wyszli wraz z czterema innymi towarzyszami w połowie kwietnia 1903 r. jako kandydaci do nagrody ogłoszonej swego czasu konkursem pewnego międzynarodowego Towarzystwa sportowego — z Medyolanu w podróż pieszą mającą trwać pełnych lat ośm.

Przeszedłszy przez Port-Said udali się na Saharę wielką pustynię afrykańską — gdzie jednak napadnięci przez dzikich Tuaregów *) w krwawej z nimi walce stracili dwóch towarzyszy. Młodszy z podróżników p. Varney który młodzieniaszkiem będąc — jako student 15-letni wybrał się w tę podróż pełną przygód i niebezpieczeństw — nosi do dziś pamiątkę owego starcia w postaci długiej blizny przez czoło od afrykańskiego noża. Wróciwszy z niegościnnej pustyni przeszli Egipt ku południowi Abissynię — z tamtąd przez Arabię / Palestynę — Małą Azyę — południową Europę — Hiszpanię do Portugalii, gdzie w Lizbonie jeden z turystów — nie chcąc, czy nie mogąc dalej podróżować pozostał; dalej. — już we trzech tylko udali się do Anglii (morzem) a stamtąd przez Belgię, Holandyę do Francyi, gdzie znowu ubył jeden z podróżników. Pozostali dwaj przeszli Niemcy, Czechy — do Wiednia, stąd przez Oświecim, Chrzanów dążą do Krakowa w celu poznania starej stolicy Polski, z Krakowa zaś mają się udać przez Budapeszt w dalszą w stronę Azyi drogę. Dzielni ci turyści i zapaleni sportowcy „globetrotter" jak ich zwą na zachodzie — przeszli dotychczas 48 tysięcy kilometrów — mają jeszcze do przebycia według warunków konkursu 19 tysięcy kilometrów. Jeżeli w dniu 15 kwietnia 1911 roku, przeszedłszy tę brakującą jeszcze ilość kilometrów staną w New-Yorku w Ameryce — wówczas w nagrodę zaiste tytanicznych wysiłków, wytrwałości wprost niezrównanej, odwagi i hartu ducha wypłaconą im zostanie kwota 1,000.000 franków w gotówce.

Nadmienić trzeba, że przed przeszło ½ rokiem przyłączył się do naszych gości trzeci ochotnik Giuseppe Mosetig, lecz ten wytrwał zaledwie kilka miesięcy.

Sympatyczne wrażenie jakie robią ci młodzi ludzie obwieszeni odznakami poznanych towarzystw jakby orderami wzrasta przy bliższem ich poznaniu — dziwić się więc nie można licznym entuzyastycznym niemal dedykacyom, które wyczytać można w ich księdze legitymacyjnej stanowiącej duży tom in folio — w której to księdze znajdują się obok widoków, ilustracyi, również potwierdzenia prezesów klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych wszystkich miast i miasteczek, które turyści ci zwiedzili. Tom prezesowi tut. „Sokoła" okazany jest czterdziestym z rzędu!

Po ukończeniu szczęśliwem tej podróży mają oni opisać swe wrażenia — każdy w swym rodzinnym języku; zajmującem będzie to dzieło.

Niestrudzonym i dzielnym podróżnikom, których nie zrażają żadne trudy ni niebezpieczeństwa, bo jak sami się wyrazili — z całą świadomością i determinacyą idą po śmierć lub sławę — życzymy serdecznie szczęśliwego ukończenia podróży i dopięcia zamierzonego celu.

Jaworzno. W niedzielę dnia 17 stycznia b. r. „Sokół“ w Jaworznie urządził wieczornicę. Zabawa ta połączona z produkcyami muzykalno-wokalnemi wypadła świetnie i śmiało możnaby ją zaliczyć do najwięcej ożywionych tutejszych wieczorków w tegorocznym karnawale, gdyby nie zbliżający się termin balu kostyumowego dnia 6 lutego b. r., który jak nas „Wydział“ informuje wspaniałością i przepychem usunie w kąt, wszelkie dotychczasowe „tany“ w tutejszem gnieździe. Wobec licznych przygotowań, można już z góry twierdzić, że będzie to prawdziwe święto dla wyznawców kultu horeograficznego.

Z produkcyi muzykalno-wokalnych wywiązali się wszyscy koncertanci znakomicie. Orkiestra miejscowa prowadzona wzorowa przez p. Witricha, wykonała kilka utworów muzycznych należycie przygotowanych i odczutych. Sympatyczny zespół uwzględniając niemal wszystkie efekty dynamiczne imponował zestrojem, sprawnością i precyzyą wykonywanych dzieł nawet tego rodzaju, co „Lebenslust“ uwertura Czermaka. W czasie wykonywania „Wieńca pieśni polskich“ panował niezwykle uroczysty nastrój, tem większy że publiczność wysłuchała niektórych pieśni narodowych stojąc. A nawet przykrość wplątała się może w niektóre serca, że niedaleko od nas, bo iedwie o miedzę, Braci naszych w tak uroczystej chwili roztrącałby sałdat moskiewski kolbą albo znowu gdzieindziej pikelhaubiści pruscy mieliby sposobność dosłużenia się czegoś więcej jak mosiężnych kolców na głowie. Dalsze części programu solo śpiewali p. mecenasowa Feldmanowa i p. Koczur. Wyszkolony głos pani Feldmanowej lśniący całą gamą odcieni, witany i oklaskiwany był owacyjnie, jako fenomen na estradzie prowincyonalnej. Wspomnienie Thomasowskiego „Romansu“ z op. „Mignon“ wysubtelnionego i szczerze odczutego długo rozwłóczyło się jak nić pajęcza nad słuchaczami, póki nowych wrażeń niedostarczył p. Koczur, który w swój program włożył Tostiego „Nie kocham cię“ i Szuberta „Nad morzem“, czem zdobył oklaski, bisy i jeszcze raz bisy. Nastąpiła lżejsza część programu, w której rozweselenie zdawało się sięgać swych punktów kulminacyjnych. Odegrano „Dzieciaki“ Dominika, reżyserowane przez p. sędziego Lizaka. Pysznym był Dziadunio w osobie reżysera, bajecznym ze swoją niezrównaną mimiką i ruchami Mumio (p. Koczur), ale najzabawniej grała p. Filarówna rolę Lini, odtworzyła do złudzeń dorastającego podlotka swoim szczerym, prawdziwym talentem scenicznym. Bawiło się też dobrze i śmiało całe audytoryum. Potem tany. Oczywiście do rana, dzielnie przez p. Leonharda wiedzione.

Przy końcu podnieść należy umiejętność Wydziału tutejszego „Sokoła“ w urządzaniu zabaw.

Były chwile nastrojowe, chwile błogich wzruszeń artystycznych, wesołość, — a nie tylko, jak to zwykle bywa uciechy i zabawy, same, nużące, bez miary i ładu.

Tem się tłumaczy tłumne uczęszczanie na widowiska i wieczory naszego gniazda.

Podwyższenie taryf kolejowych. Z Wiednia telegrafują: Prace przedwstępne około podwyższenia taryf na kolejach państwowych zostały już ukończone. Rząd spodziewa się uzyskać z tego podwyższenia z ruchu towarowego, więcej niż 35 milionów kor., a z ruchu osobowego 5 milionów kor.

Rozwiązanie „Samopomocy rolniczej“. W ostatnich czasach powstał we Lwowie szereg towarzystw asekuracyjnych, które nie mając faktycznych podstaw istnienia rozwijały się jednak szybko dzięki reklamie, a dyrektorowie pobierali sute wynagrodzenia. Do tych towarzystw należała „Samopomoc rolnicza“, istniejąca zaledwie od półtora roku, a miała już 88.308 K. dochodu. Celem towarzystwa było ubezpieczenie bydła od pomoru lub innej utraty inwentarza żywego. W ciągu tego czasu wypłaciło towarzystwo 49.777 koron odszkodowania, resztę wydatków t. zn. prawie połowę pochłonęły koszta administracyjne. Ponieważ ostatnio wpłynęło wiele zgłoszeń o odszkodowanie, a zarząd nie miał pokrycia, Towarzystwo rozwiązało się, zanim policya wejrzała w akta. Kierownikiem towarzystwa był dawniej p. Hardy, a następnie p. Antonowicz, b. rządca dóbr w Sokolnikach. Ponieważ Towarzystwo posiada jeszcze majątek, ustanowiono komitet likwidacyjny, złożony z p.p. Antonowicza, Wł. Gruszeckiego i K. Sawickiego, rew. nam. Przez rozwiązanie towarzystwa członkowie stracili około 40.000 K.

Wydalenie polskich robotników sezonowych z Prus uregulowane zostało przez władze pruskie w sposób następujący:

Jeśli się zdarzy, że jakiekolwiek zakłady, w których tacy robotnicy znaleźli zajęcie, zawiesiły pracę, to robotników tej pracy pozbawionych, nie należy zaraz wydalać. Policya raczej pomódz ma w tym przypadku, aby umieścić robotników w innem miejscu. Wtedy dopiero, gdy to jest niemożliwe, stosowane być mają przepisy o wydaleniu, ale i tu jeszcze porobione są pewne zastrzeżenia.

Władze pograniczne mają najpierw dać natychmiastową o tem wiadomość t. zw. niemieckiej centrali robotników rolnych (Deutsche Feldarbeiter-Zentrale), że robotnicy są do dyspozycyi. Oddanie robotników do „centrali“ odbyć się ma jednakże tylko za ich zezwoleniem. Gdy wszystko to okaże się bezskutecznem, ma wydalenie nastąpić.

Ministerstwo wojny a zapasy kasowe. Wypłaty, które dotąd z zapasów kasowych uskuteczniało ministerstwo skarbu na rzecz zarządu wojska, nie były zbyt wielkiemi. Obecnie, jak donoszą z Wiednia, skutkiem większych wydatków na przenoszenie wojsk do Bośni, tudzież zarządzonych przez ministerstwo wojny dostaw, będą wkrótce potrzebne większe sumy na pokrycie tych wydatków. Wysokość tych sum, które w najbliższym czasie będą musiały być wypłacone zarządowi armii, nie została jeszcze ustalona, ale, według wiadomości z dobrego źródła, dojdzie co najmniej do 100 milionów koron. Według klucza kwotowego, wypadnie 63.6% na Austryę, zaś 36.4% na Węgry. Wobec tego austryackie ministerstwo skarbu musiałoby wypłacić zarządowi armii okrągło 64 milionów koron. Na inwestycye państwowe przewiduje prowizoryum budżetowe pożyczkę. W każdym razie zapasy kasowe nie wystarczą na nadzwyczajne wydatki wojskowe i państwowe inwestycye.

Ministerstwo skarbu w ostatnich dniach grudnia powierzyło pocztowej kasie oszczędności 18 milionów

renty z roku 1908, a w ostatnich dniach sprzedało za 30 milionów zapas 4 procentowych bonów salinarnych. Operacye te przyniosły skarbowi państwowemu 47 milionów koron. Dalej ministerstwo skarbu powierzyło pewnej grupie finansowej sprzedaż akcyj pierwszeństwa kolei północnej za 47 milion. koron, a suma ta w miarę sprzedaży akcyj, będzie napływać do kasy państwowej. Prawdopodobnie w najbliższych tygodniach znowu powierzona zostanie pocztowej kasie oszczędności renta z r. 1900 za 17 milionów koron, a wreszcie zapewniło sobie ministerstwo skarbu zaliczkę z bieżącego rachunku na 65 milionów koron. Z tych źródeł, po zupełnem ich otwarciu, wpłynie do kasy państwowej okrągło 170 milion. koron. Ma to wystarczyć na nadzwyczajne wydatki roku bieżącego, o ile naturalnie jakaś niespodzianka nie zaskoczy kasy państwowej.

Ostrzeżenie. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że od dłuższego już czasu zauważono oszustwa prowadzone z losami w bankach w Holandyi — w ostatnim zaś czasie wykryto tego rodzaju oszukańcze operacye u jednej z niemieckich firm bankowych w Arnheim nad Renem.

Wobec tego ostrzegamy czytelników naszych przed oszukańczem rzemiosłem niegodziwych spekulantów.

Dla domu i gospodarstwa.

Popiół. W wielu domach gospodarskich używa się na opał drzewo — po spaleniu drzewa pozostaje popiół w piecu lub kuchni, a w kominie sadze.

Ten popiół i te sadze są właśnie znakomitym nawozem pomocniczym w każdem gospodarstwie i potrzeba, aby wszyscy gospodarze zbierali je starannie.

W drobnem gospodarstwie włościańskiem można popiół pospołu z sadzami zsypywać w suchem przechowaniu, lecz zachować należy ostrożność, aby nie wzniecić pożaru. Dół w suchym gruncie wykopany, którego ściany ocembrowano kamieniem na glinę, będzie najtańszym. Tam zachowany popiół (bez węgli) z sadzami przeleży do sposobnej pory, aby go wysiać na łąki w jesieni, lub na grządki w ogrodzie także w jesieni. Popiół w zimie nagromadzony w dołku pokrytym daszkiem można w miesiącu lutym jeszcze rozsiewać po łąkach lub grządkach, ale wśród lata leżeć musi w dole dlatego, że to jest nawóz ostry, więc gdyby go się dało wprost pod korzeń, toby żadne zboże czy zioło tej ostrości nie wytrzymało, tylko musiałoby zmarnieć. I dlatego zalecam dół suchy, aby się popiół, długo w nim leżąc, nie popsuł w wilgoci. Popiół zachowany na dworze na kupie, jak to widzimy przy niektórych gorzelniach, nie ma już ani czwartej części tej wartości, bo co było w nim najlepszego, to deszcz wyługował. Rozsiewanie popiołu potrzeba tak rozdzielić, aby co 4 lata można było łąkę znowu ożywić popiołem.

Gospodarz mający zapas suchego popiołu, może także ratować swoją oziminę, jeśli ją nawiedzą ślimaki. Niechaj wtedy suchym popiołem posiewa zaślimakowane łany każdego wieczora, gdy ślimaki wychodzą na wierzch, a po kilku wieczorach takiego ostrego posiewu ślimaki znikną, a zbożu nic popiół w tej porze szkodzić nie będzie.

Zapas popiołu suchego w dołach wśród lata zachęci gospodarza do zrobienia próby posiania popiołu na zagonie pod siew pooranym. Pozostawi ten popiół na roli bez przykrycia parę tygodni, a potem przekona się, że zagon popiołem posiany lepszy dał urodzaj, niż inny zagon, na którym przed siewem żyta dano lichą tomasynę.

Popiół drzewny chować zatem należy pilniej, niż złoto.

Wpływ ściółki na dobroć mleka i masła. Fakt, że rodzaj zadawanej krowom paszy wpływa na jakość masła, jest powszechnie znany, natomiast często zbyt mało zwraca się uwagi na to, że ściółka może również wpłynąć w sposób bardzo wybitny na smak i trwałość mleka, jak wogóle otrzymywanych z mleka produktów. Tymczasem wcale często się zdarza, że cały materyał na podściół użyty, wywiera bardzo ujemny wpływ na jakość nabiału. Tak n. p. w pewnej oborze w Voigtlandzie, mleko i masło nabrało smaku mydlanego, a przyczyną tego było słanie zepsutej słomy, pochodzącej ze starej sterty. Gdzieindziej znowu pojawiły się wady w mleku i maśle, gdy na pościół zaczęto używać wrzosów. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że z zapleśniałej słomy lub liści, użytych na ściółkę, mogą się dostawać do wymienia i do mleka w znacznej ilości drobnoustroje, które się w mleku bardzo szybko rozmnażają i dają powód do pojawienia się bardzo niepożądanych wad. Szczególnie niekorzystne bywa zakażenie mleka wskutek zepsutej ściółki, tam gdzie wyrabia się sery, w których mogą się w tym przypadku wszcząć bardzo niepożądane procesy „rozkładowe. Chcąc tych złych następstw unikać, należy zatem zwracać baczniejszą uwagę nie tylko na jakość zadawanej paszy krowom lecz również i na jakość materyałów podściołowych.

Rolnik.

Ceny targowe

w dniu 8-go stycznia 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	21	70	24	80	22	—	23	50
Żyto	20	—	21	20	17	—	18	50
Jęczmień	14	—	14	50	16	—	17	—
Owies	16	70	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	6	—	7	—	3	70	—	—
Siano	7	60	9	60	6	—	8	—
Słoma	6	80	7	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

L. 40559. Chrzanów, 22 grudnia 1908.

Wszystkim Zwierzchnościom gminnym w powiecie.

Na podstawie Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z 27 października 1908 Nr 123, którym c. k. Ministerstwo kolei zezwoliło na podciągnięcie wymienionych w nim artykułów pastewnych pod postanowienia taryfy wyjątkowej (ulg taryfowych) dla Galicyi zawiadamiam że ulgi taryfowe przyznane zostały ze wszystkich stacyi kolejowych w Galicyi dla artykułów paszy wymienionej w powołanym dzienniku, którego treść oraz formularz zamówień można przeglądnąć w godzinach urzędowych przedpołudniowych w c. k. Starostwie.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa.
Rudzki mp.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.